Nr. 201. We Lwowie — Sobota 22 Lipca 1899. **Rok XXXI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Podatki konsumcyjne.

Lwów d. 21 lipca.

Nowe ustawy podatkowe, wydane na podstawie porozumienia się gabinetu austryackiego z węgierskim, zostały już opublikowane w dzienniku urzędowym. Stanowią one część ugody austro-węgierskiej, a dotyczą piwa, wódki i cukru. Ogółem wziąwszy, stanowią te nowe ustawy podwójny ciężar dla naszego kraju, bo najpierw nie zostały uchwalone przez parlament, jeno wydane na podstawie § 14 konstytucyi, co jest dla nas stratą ze względów politycznych, a za co dziękować mamy obstrukcyonistom niemieckim i ich sojusznikom, a powtóre nakładają nowe ciężary podatkowe na ogół, który i tak już pod nimi upada. Przeciw tym niekorzystnym stronom nowych ustaw postawić można tylko to, że dzięki im nastąpią przecież raz jakieś stałe i pewne stosunki w dziedzinach, w których dotychczasowa trzyletnia niepewność bardzo była szkodliwą dla produkcyi, a dalej chyba jeszcze ten szczegół, iż podatek od cukru i piwa zaciąży bardziej na innych krajach austryackich niż na naszym. Niewiele tej pociechy, co prawda.

Z nowych przepisów o tych podatkach wyjmujemy niektóre najważniejsze dotyczące produkcyi gorzelnianej, jak wiadomo jedynej u nas gałęzi przemysłu rolniczego. Przepisy te opiewają:

Kontyngent.

Do końca r. 1905 ustanawia cesarskie rozporządzenie ogólny kontyngent tego spirytusu, który można wyrabiać za opłatą niższego podatku konsumcyjnego, dla całej Austryi na 1,017.000 hektolitrów. Gorzelnie rolnicze przypadający na każdą z nich kontyngient mogą wyrabiać przez cały rok bez przerwy. Każdy kraj austryacki z osobna przedsięweźmie podział przypadającego nań kontyngentu między poszczególne swoje gorzelnie.

Wolnym od podatku jest spirytus wywieziony za granicę czy to czysty, czy też zawarty w likierach, rumie lub winach, wolnym też jest ten spirytus, którego się używa w przemyśle do gotowania, palenia lub czyszczenia nim czegokolwiek, do świecenia lub którego używają do naukowych potrzeb. Do fabrykacyi octu używany spirytus jest też wolnym od podatku, ale tylko wtedy jeżeli jest spirytusem kontyngentowym. Od spirytusu wolnego od podatku opłacać należy po 3 grosze od hektolitra należytości kontrolnej. Od tej należytości wolnym jest tylko spirytus, używany w nauce.

Spirytus, choćby wyprodukowany przez gorzelnię fabryczną, ale przeznaczony na cele, które uwalniają go od podatku, można trzymać na składzie bez opłaty podatku, byle tylko władza wiedziała, ile go jest i ile zawiera stopni.

Gorzelnie rolnicze.

Każda gorzelnia rolnicza za każdy wywieziony od siebie hektolitr spirytusu, jeżeli wszelkie warunki jego fabrykacyi zostały spełnione, otrzyma bonifikacyę

a) sześciu koron, jeżeli ten hektolitr będzie wcielony do jej kontyngentu, a gorzelnia dziennie wyrabia 4 do 7 hektolitrów,

ośmiu koron, jeżeli dziennie wyrabia 2 do 4 hektol.

a 10 koron jeżeli wyrabia co najwyżej dwa hektolitry,

b) jeżeli ów hektolitr nie ma być liczony do kontyngentu, to gorzelnia wyrabiająca dziennie 4 do 7 hl. otrzyma

bonifikacyę dwóch koron,

czterech koron, jeżeli wyrabia dziennie 2 do 4 hl.

a sześciu koron, jeżeli wyrabia dziennie co najwyżej 2 hl.

Za gorzelnie rolnicze uznane będą te, które

a) przerabiają produkty z tego majątku w którym są czynne, albo przynajmniej tylko mniejszą część produktów do przeróbki na wódkę kupują od obcych, a z drugiej strony, które swoją brahą karmią bydło tego samego właściciela, albo przynajmniej nawóz z pod bydła karmionego na swojej braże oddają temu majątkowi, w którym są czynne

b) które równocześnie według miesięcznego obliczenia nie wyrabiają więcej niż 7 hl. dziennie, a w dodatku, jeżeli ta produkcya porównana z obszarem łąk, pastwisk i roli majątku, w którym gorzelnia stoi, nie daje więcej niż 3 litry spirytusu na hektar

c) które na rok nie produkują więcej niż 1680 hl. spirytusu.

Gdyby w majątku, w którym gorzelnia stoi zdarzył się notoryczny nieurodzaj, to gorzelnia może kupne a nietylko swoje produkty przerabiać w takim roku.

Te same przepisy obowiązują gorzelnie, które nie jeden właściciel pędzi, lecz które kilku właścicieli razem stawia, wówczas wszyscy właściciele razem uważani są tak, jakby stanowili jedną osobę.

Kto chce, aby jego gorzelnia została uznana za rolniczą musi wnieść podanie o to do władzy skarbowej pierwszej instancyi i w owem podaniu dowieść, że wszystkie warunki wyżej przytoczone jego gorzelnia posiada.

Wywóz za granicę.

Wywieziony za granicę co najmniej hektolitr wódki, na której podatek jeszcze ciąży — otrzymuje bonifikacyę po dziesięć groszy od stopnia. Co do likierów to najmniej 25 litrów trzeba ich wysyłać zagranicę, aby dostać 3·5 grosza bonifikacyi od litra.

Minister austryacki porozumiawszy się z węgierskim może tę bonifikacyę albo zniżyć albo zupełnie znieść.

Od wódki, a wywiezionej za granicę w ilości co najmniej 50 litrów, ale na której już nie ciąży podatek, wypłaci rząd oprócz powyższej bonifikacyi zwrot podatku po 35 groszy od litra alkoholu.

Na ten zwrot wystawiać będą władze kwity, płatne w pół roku po dniu wysyłki wódki zagranicę.

Sposób opłaty podatku.

Podatek będzie wybierany albo systemem pauszalnym, albo na podstawie porozumienia się gorzelnika z władzą albo na podstawie tego, co pokażą gorzelniane aparaty kontrolne.

Do tego celu dzielą się gorzelnie

1) na gorzelnie przerabiające skrobię z ziemniaków, zboża i strączkowych, ale właściciel ich musi być sam rolnikiem i posiadać tylko jedną gorzelnię na każdą wieś i gorzelnia taka może mieć tylko jeden aparat

2) małe gorzelnie przerabiające takie same produkty

3) gorzelnie przerabiające cellulozę, melassę, buraki, odpadki cukrowniane i tp.

4) gorzelnie przerabiające odpadki winogronowe

5) gorzelnie przerabiające owoce, a mające aparaty, które parą trzeba ogrzewać

6) gorzelnie, które przerabiają wprawdzie owoce, ale inne niż pod 5) oznaczone aparaty.

System pauszalny wybierania podatku będzie stosowany do gorzelń oznaczonych pod 1 i 6.

System wymierzania podatku na podstawie aparatu kontrolnego będzie stosowany do gorzelń oznaczonych pod 2, 3, 4 i 5.

System ugody będzie stosowany do gorzelń, oznaczonych pod 1 jeżeli mają aparat tylko na 100 litrów, a do gorzelń pod 6 oznaczonych, jeżeli gorzelnie takie pędzą piwowarzy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 21 lipca.

Swiat polityczny wielce się zajmuje podróżą hr. **Gołuchowskiego** do wód w Vittel, w których zeszłego roku także przebywał. Z Rzymu doniesiono nawet, że hr. Gołuchowski zjedzie się w sierpniu z włoskim ministrem spraw zagranicznych (tak jak w Aussee z kanclerzem niemieckim). Komunikat *Pester Lloyda* oświadcza, że wiadomość rzymska jest całkiem mylną. Było postanowiono, że hr. Gołuchowski bawiąc w Paryżu, tak jak i zeszłego roku złoży wizyty prezydentowi Francyi i ministrowi spraw zagranicznych, tem bardziej, że nowi mężowie posady te zajęli. Zamiar ten jednak został udaremniony, tego bowiem dnia, gdy hr. Gołuchowski przybył do Paryża, minister spraw zagranicznych Delcasse musiał z powodu ciężkiego wypadku choroby w swojej rodzinie wyjechać z Paryża, więc też nie mógł go przedstawić Loubetowi. Hr. Gołuchowski ma przeto, wracając z Vittel, spotkać się z Loubetem i Delcassem.

Liberalizm wszędzie zchodzi z pola. Najcięższą obecnie poniósł klęskę przy wyborach do sejmu bawarskiego, które gorzej nawet dla niego wypadły, niż wynik prawyborów zapowiadał, postradał bowiem aż 24 mandatów, a zachował tylko 45, które się jednak na różne frakcye rozpadają. Dzienniki liberalne podnoszą, że stosunki się naprawią, gdy się liberalizmowi uda na nowo uzyskać zatracony kontakt z ludem.

Ku temu zaś potrzeba, aby utworzono jedno wielkie stronnictwo liberalne. Wprawdzie ogromna, nieprzebyta przepaść oddziela frakcyę liberalno-narodową od wolnomyślno-niemieckiej, ale w sprawach czysto bawarskich mogą obie frakcye iść razem dla pokonania ultramontanizmu bawarskiego, jako głównego wroga i gnębiciela wolnomyślności w okresie potęgi, jaka teraz dla niego się poczyna... Stara to liberalna nuta katarynkowa! Jeśli frakcye te nie znajdą wspólnego programu pozytywnego, to taki negatywny, tylko na bzikowatej nienawiści polegający, tylko do zguby zupełnej poprowadzi.

Dziwnie się wiedzie **hakatyzmowi**. Prasa tej bandy zbójeckiej wytykała wolnomyślnym, że pośrednio wspierają polonizm, i dlatego przy wyborach np. w Czarnkowie fanatycznie na nich uderzała. Teraz prasa wolnomyślna wskazuje, jak to hakatyści zwalczają „polonizm“ i opiera się na ich organie, *Deutsche Ztg.* I tak z inicyatywy i za poparciem komisyi kolonizacyjnej założono w Witkowie *„deutsches Kaufhaus“* (magazyn niemiecki), który miał być punktem oparcia niemczyzny. A oto wedle *Deutsche Ztg.* dyrektor magazynu poszukuje subjekta, który musi umieć po polsku. I to się zowie popieraniem niemiectwa! *Deutsche Ztg.* uderza w lament, że w urzędowym *Gostyner Kreisblatt* aż pięciu niemieckich właścicieli dóbr rozpisuje oferty na swoje łąki w języku nietylko niemieckim, ale i w polskim, z tych jest jeden nawet członkiem komisyi kolonizacyjnej. W oburzeniu woła *Deutsche Ztg.*:

„Jeżeli już tacy Niemcy, którzy ze względu na swoje powołanie i pozycyę w towarzystwie powinni być najwalniejszemi filarami niemczyzny, tak daleko idące ustępstwa czynią pretensyom polskim, to zaiste trudno brać za złe drobnemu rzemieślnikowi i kupcom, jeżeli ze względu na swój interes zapierają się swojej niemczyzny i co do polskich napisów, polskich subjektów it.p. korzą się przed uroszczeniami polskiemi“.

Źle, bardzo źle z **Włochami!** *Pester Lloyd*, który już ze stanowiska masońskiego i żydowskiego sprzyja systemowi rządów włoskich, pisze: „Niechaj tam sobie będzie doniesienie rzymskie, że tylko o częściowem przesileniu gabinetowem może być mowa — faktem jednak jest, że samże kraj znajduje się w przesileniu. Ponure oświadczenie Crispiego co do stanu Włoch, jest aż nazbyt uzasadnione ale też i sam Crispi niemało się do upadku Włoch przyczynił. Finansową gmatwaninę wywołała nieszczęsna polityka kolonialna; ekonomiczne zaś ułomności to stara choroba, z której się społeczne i ekopolityczne dzieje Włoch składają, i na które żadnej nie ma rady bez zupełnego przewrotu stosunków agraryjnych. Do tego przybywa niezmierne brzemię militarne, którego ludność ponosić nie zdoła. W takim stanie rzeczy zastąpienie kilku zużytych ministrów nowymi mężami na nie wiele się przyda. Potrzeba kuracyi radykalnej, wymagającej wiele cierpliwości i wiele dobrej woli nietylko od rządu, ale i od stronnictw“.

Jak niepewne jest położenie we **Francyi**, dowodzi ta okoliczność, że w sierpniu Marsylia ma obchodzić jubileusz 2.500 lat swego istnienia, i przybędzie tam z tej okazyi eskadra włoska. Prezydent Loubet podziękował za zaproszenie, ale nie przybędzie, gdyż w ogóle przez sierpień nie myśli opuszczać Paryża, i rząd tylko przez ministra marynarki będzie reprezentowany. Margr. Gallifet, minister wojny jest bardzo czynnym, jak można sądzić z ostatnich telegramów — ale dla rządu może jest zanadto czynnym.

Prasa rosyjska namiętnie uderza na rząd **serbski** za sposób, w jaki partyę radykalną, a więc bardzo znaczną część narodu zniszczyć usiłuje. Używany czasami do posług półurzędowych *Herold* petersburski donosi, że dwa mocarstwa, przed innemi interesowane na Bałkanach (Rosya i Austrya) wniosły w Belgradzie wspólne przedstawienie, w którem życzliwie ale dobitnie wykazują niebezpieczeństwa, na jakie się rząd serbski naraża, jeżeli nadal zechce postępować obraną od chwili zamachu drogą. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia; *Pester Lloyd* ani *Frmdblt* nic o tem nie wiedzą.

Raniony podczas zamachu na Milana adjutant jego podpułkownik Lukicz już zupełnie wyzdrowiał i wyszedł ze szpitala. Oficerowie i mieszczanie wyprawili mu owacyę. Półurzędowo zapewniają, że z aresztowanych żaden nie siedzi w kazamatach fortecznych, tylko w więzieniu policyjnem; nie wszyscy też są okuci. Wielu z aresztowanych przywódców, jak Pasicz, Tauszanowicz i inni, donoszą swoim rodzinom, że są dobrze traktowani i zdrowi. Wszystkim wolno znosić się pisemnie ze swemi rodzinami.

Polacy w Rumunii.

Korespondent krakowskiego *Czasu* p. Z K. podaje następujące szczegóły o Polakach przebywających w królestwie rumuńskiem i sposobie w jaki tam na obczyźnie żyją:

Polska kolonia w Rumunii jest dość liczna. W samym Bukareszcie przebywa około 12.000 ludności polskiej, należącej przeważnie do stanu rzemieślniczego i robotniczego. Polacy w Bukareszcie tworzą osobne kółko, urządzają wspólne zabawy i zawiązują stowarzyszenia. Znaną też jest muzyka polska, dyrygowana przez znakomitego kapelmistrza Polaka, a nosząca nazwę „Kapeli imienia Poniatowskiego“. W ostatnim czasie gorąco zajęli się Polacy założeniem szkoły polskiej w Bukareszcie.

Zamiar ten, głównie dzięki zapobiegliwości i staraniom dra bar. Rogera Battaglii, *attaché* ambasady austryackiej i p. Józefa Skupiewskiego, udało się doprowadzić do skutku.

83

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz po ślubie pani Sauvigny oświadczysz jej, że nie chcesz nadal przebywać w jej domu i że powracasz do Paryża. Tam powierzę cię pewnej kobiecie, znakomitej nauczycielce śpiewu ma ona względem mnie pewne obowiązki, więc przyjmie cię do siebie; będziesz pani u niej mieszkała i uczyła się, rozumie się, według moich wskazówek. Potrwa to ze dwa lata, a za przyszłość ja ręczę.

Jakóbina słuchała go ze zdumieniem, wreszcie odrzekła nachmurzona:

— Dzielić się sławą z p Saintisem jest szczytem marzeń! A jednak, choćby się one nawet spełniły, nie wystarczyłoby mi to jeszcze...

— Czegożby brakło pani do szczęścia? — zapytał muzyk.

— Od dwóch miesięcy, to jest od dnia, w którym wyrzekłam się mego warkocza w nadziei podobania się człowiekowi, którego zdawało mi się, że nienawidzę, zmieniłam się tak dalece, iż nie poznaję siebie. Przyrzekasz pan artystce koronę z gwiazd, lecz cóż dasz kobiecie?

Mistrz nie odpowiedział natychmiast, gdyż myślał:

— „Biedna mała! żebrzesz jałmużny; lecz bądź spokojną, nie odmówię ci jej...“

Poczem, nachyliwszy się ku niej, rzekł:

— Kobieta ta ma wymagania niewielkie, skoro poprzestałaby nawet na tem, co może ofiarować jej p Belfons.

— Niech pan nie mówi o nim źle. Posiada on tę wyższość nad innymi, że gdy kocha, to objawia to i do tego tak szczerze, że można mu wierzyć.

— A gdybym i ja powiedział, że kocham cię, uwierzyłabyś mi?

Po chwilowem milczeniu, odrzekła głosem jak szept cichym:

— Gdybyś mnie pan kochał, nie żeniłbyś się z panią Sauvigny...

— Boże wielki! — zawołał — jakież ciasne głowy mają te dziewczęta! Jak trudno wytłómaczyć im niektóre rzeczy! Nie mogą zrozumieć, że bywają kobiety, które się zaślubia i bywają takie, które się kocha nie zaślubiając ich.

— Lecz, o ile mi się zdaje, żenisz się pan z miłości...

— Naturalnie.

Chciała przemówić, lecz słowa więzły jej na ustach.

Wreszcie wyjąkała:

— Czy byłaby to dla pana zbyt wielka ofiara? Nie uczyniłbyś pan jej dla mnie?

— Za nic w świecie! Doprawdy, te dziewczęta są niezrównane, nic nie rozumieją i upatrują sprzeczności tam, gdzie ich niema. Niechże pani słucha uważnie. Pani Sauvigny jest konieczną do mego szczęścia i dla mego talentu, jest świętością, więc ją czczę. Należy ona do rzędu kobiet, unoszących mężczyznę z nieba na ziemię. Bogowie miewają usposobienia zmienne, niekiedy nudzą się w Olimpie i wymagają czegoś nowego... Jedyna ta kobieta jest czarodziejką dobroczynną, posiada wiele sekretów i kładzie balsam na rany. Lecz nie zna się na magii czarnej i nie potrafi ugasić pragnienia miłości rzeczywistej, będącej niczem innem jak gorączką szałem, chorobą, nieszczęściem rozkosznem. Panno Jakóbino! jesteś rusałką, syreną i uroczą trucicielką; wstrzyknęłaś w krew moją odrobinę trucizny subtelnej i rozkosznej, która pali mnie jak żar... Jestem w tobie zakochany szalenie!

Dostał zamętu w głowie, przestał być panem swych myśli.

Tajemnica tej schadzki nocnej i twarzy — to niknącej w cieniu kaptura, to wychylającej się na chwiejne, różowe światło latarki, — to niebo bez gwiazd, przenikający zapach kwiatów, kręcące się wokoło latarki i szukające swego losu ćmy, złowieszczy krzyk ukrytego w sośnie puszczyka — wszystko to oddziałało na jego wrażliwą naturę, pozbawiło przytomności, upajało wyobraźnię, której szał udzielał się zmysłom.

— Niech pani nie lęka się — rzekł, powstając. — Niesłusznie uważasz mnie pani za człowieka niebezpiecznego... Dewizą moją jest: „listek po listku.“

I podchodząc do niej dodał:

— Onegdaj wziąłem tylko jeden, dziś potrzebuję ich dziesięć.

Na ten raz Jakóbina była ostrożną; uskoczyła w bok i odgrodziła się od niego stołem.

Tak stojąc naprzeciw siebie, mierzyli się oczyma. On, zdziwiony, nie pojmował, co się stało z jego niewolnicą; ona, nieruchoma jak posąg, z czołem namarszczonem i ściągniętemi ustami, spoglądała na niego, uśmiechając się pogardliwie i wyzywająco.

— Podoba mi się — rzekła — pańska dewiza: „listek po listku!“... Jakież uczty zapowiadasz mi pan! Ach, ci zarozumialcy! czy mają talent, czy nie mają go, wszyscy jednakowi! Jak ich oszukać łatwo! Czyż pan jesteś ślepy i nie widzisz, że od dwóch miesięcy pozwalasz się mistyfikować dziewczynie o mózgu ciasnym? Jesteś pan nieroztropnym; przecież wiedziałeś, że kobieta, którą postanowiłeś zaślubić, ma serce nietylko tkliwe, lecz i dumne.

I podnosząc ton, dodała:

— Czy mogę powiedzieć pani Sauvigny, a ona uwierzy mi, że będziesz pan szczęśliwym z posiadania jej, lecz liczysz, że jednocześnie i ja będę cię pocieszała?... Wyszukaj pan jaki powód lub pozór i wyjedź ztąd; przestań się z nią widywać, gdyż tylko pod tym warunkiem będę milczała jak ćma.

Żmija podniosła głowę i syknęła. Poczem, co już nie zdarza się wężom, parsknęła śmiechem szyderczym, szatańskim—takim, który niegdyś przestraszył jej matkę i przechodzącego pod oknami parobka, a teraz zmusił p. Saintisa do cófnięcia o parę kroków.

Cofając się, zawadził o gałąź kapeluszem, który spadł na ziemię.

Nachylił się, aby podnieść go i gdy się wyprostował; żmija już znikła...

Widział tylko migające wśród drzew światło latarki, naokoło której uwijały się pragnące opalić swe skrzydła ćmy nocne.

Pani Sauvigny po gwałtownem przejściu z doktorem Oserelem usiłowała uspokoić się, lecz bezskutecznie.

Bywają stany umysłu, w których zaczynamy powątpiewać o najtrwalszych zasadach i prawdach dotychczas niezaprzeczalnych, tracimy wiarę w ludzi; wtedy wszystko wydaje się nam snem i wywołuje obawę.

Pani Sauvigny zdawało się, że nieszczęście krąży wokoło jej domu i czeka tylko, by mu kto otworzył drzwi.

(C. d. n)

Dnia 20 listopada z. r. nastąpiło otwarcie szkoły polskiej, na Strada Sculpturei l 47. Dyrektorem jej jest dr. bar. Battaglia, a prezesem p. Józef Słupiewski.

Ma to być przez pierwszy rok tylko szkoła uzupełniająca dla nauki języka polskiego i rzeczy ojczystych t. j. historyi, literatury polskiej i krajoznawstwa, a wreszcie dla nauki religii katolickiej z językiem wykładowym polskim. Dzieci są podzielone na grupy, z których każda równocześnie pobiera naukę. Na podstawie stopnia rozwoju umysłowego i ich biegłości w podanych przedmiotach, podzieleni są uczniowie na kursy.

Pierwszy kurs obejmuje dzieci nieumiejące mówić wcale lub mało po polsku, a w program tego kursu wchodzi w pierwszym rzędzie praktyczna nauka mówienia po polsku, a następnie nauka czytania i pisania. Przedmioty konwersacyi dobierane są od samego początku z uwzględnieniem pierwiastku narodowego. Do drugiego kursu należą dzieci, umiejące mówić, lecz nieumiejące pisać ani czytać po polsku; dzieci te uczą się pisania i czytania, początków gramatyki i historyi polskiej. Trzeci kurs obejmuje dzieci, umiejące czytać i pisać po polsku; uczą się zatem gramatyki, stylistyki i historyi polskiej. Oprócz tego, jest jeszcze osobny kurs historyi i literatury polskiej oraz krajoznawstwa dla starszych. Nauczycielem jest kwalifikowany profesor, p. Józef Świżewski, który też udziela lekcyj prywatnych.

Liczba członków Towarzystwa szkoły polskiej w Bukareszcie wynosiła do dnia 17 listopada 1898 r. 178 z wkładkami miesięcznemi 686 fr. t. j. 325 zł. Razem zainkasowano 1960 fr. t. j. 920 zł. a wydano 1289 fr. tj. 580 zł. Członkiem towarzystwa może być każdy, kto się zobowiąże jakąbądź kwotę miesięcznie płacić. Datki można nadsyłać pod adresem: „Towarzystwo Szkoły Polskiej w Bukareszcie, Strada Sculpturei 47. (Societatea Ecolei Polone in Bucaresci).

Tyle o Bukareszcie. Na prowincyi jest Polaków mniej, większej jeszcze w Campinie, Bustenari, Monteore, gdzie zajęci są w kopalniach nafty.

Najliczniej pracują w akcyjnem towarzystwie naftowem pod firmą „Steana Romana". W Campinie są pp. Rosicki z żoną, Sumierski, Wacław Stojowski. Brzeski, Świętnicki, Władysław Zdanowicz, w Baicoin p. Nowosielecki z żoną, w Bustenari pp. Brandel z Królestwa, Adam Pieńczykowski, Władysław Dobrzyński, M. Longchamps, Gerżabek i Michalik, a wyjechali niedawno z Campiny: pp. Leon Podlewski, Glazer, Roman hr. Drohojowski, Kalikst Dembiński. Jest także w Campinie Polak właściciel hotelu „Cruzea d'Aur" (na którego szyldzie widnieje napis „Joan Zubjetti" stary już, posiwiały, od wielu lat przebywający w Rumunii p. Jan Wieniawa-Zabrzycki.

Tuż obok Campiny mieszka w pięknym zameczku pan „Julia Hasden". Jest to podobno Polak hr. Tyszkiewicz. Mieszka sam, zamknięty, niewidzialny trudno zatem dowiedzieć się prawdy tembardziej, iż Rumuni znowu twierdzą, że jestto potomek udzielnych książąt z Besarabii. Zameczek jego tworzą właściwie trzy ośmioboczne baszty, z których środkowa jest dwa razy wyższa. W niej jest pomieszczona kaplica, nad kaplicą zaś znajduje się napis „Castelul Julia Hasden". Na dole znajduje się mieszkanie mniemanego hr. Tyszkiewicza. Zamek ten stoi w pięknym ogrodzie, wśród starych, ogromnych drzew, otoczony dokoła murem.

Robotnicy polscy w kopalniach naftowych są dosyć dobrze płaceni. I tak n. p. zwykły robotnik, pracujący dwanaście godzin dziennie, zarabia miesięcznie 90 do 120 franków t. j. 43 do 58 złr. Przytem dostaje mieszkanie, światło i opał. Dla potrzeb naszego chłopa zatem jest to bardzo dużo, gdyż za 10 złr. miesięcznie może się wyżywić, resztę zaś t. j. 30 do 45 złr. wysyła do domu. „Bohrmeister" t. j. ten co kieruje wierceniem w szybie, pobiera 150 do 260 franków, t. j. 70 do 120 złr. miesięcznie.

Zdarza się zatem nieraz, że galicyjski chłop, oszczędzając co roku złr. 1.000, po kilku latach sam bierze własne przedsiębiorstwo wiercenia. Dodać należy, że robotnicy rumuńscy widząc, że Polacy pobierają płacę dwa razy wyższą niż oni, żywią przeciwko Polakom ogromną niechęć. Pomimo zatem dobrych płac, są stosunki Polaków bardzo przykre, to też potrzebaby ująć się za nimi, piętnować krzywdy i niecny wyzysk, którego dopuszczają się nawet najbogatsze firmy.

Tak n. p. kiedy potężna firma „Steana Romana" nie miała robotników, znających się na wierceniu, sprowadziła z Galicyi naszych chłopów, biegłych w tej gałęzi kopalnictwa, przyrzekłszy im jak najlepszych zarobków, obiecywała im złote góry. Chłop, łudzony takiemi obietnicami, na ślepo jechał do Rumunii, lecz przyjechawszy na miejsce, srogiego nieraz doznawał zawodu. Pracuje ciężko przez dwanaście godzin dziennie, w nadziei, iż umówioną zapłatę otrzyma. Tymczasem w dzień wypłaty okazuje się, iż zamiast obiecanych n. p. 180 franków otrzymuje 90!

Niedosyć tego: każą mu w największe święta pracować, obiecują koszta podróży zwrócić i t. d.

Jest w tem także i wina, a raczej nieświadomość robotników, iż przed puszczeniem się w daleką drogę nie zawierają formalnych kontraktów. Co prawda, chociaż znajdą się przezorniejsi i umowy pisemne posiadają, to niewiele znaczą takie umowy w sądach rumuńskich, a jeszcze mniej dla chlebodawców, ci ostatni bowiem wiedzą, iż chłop skarżyć ich nie będzie, a chociażby i skarżył, sprawiedliwości zazwyczaj nie uzyska, lecz owszem na szkodę się narazi.

Pozostają tedy robotnikowi dwie ostateczności: albo wracać do kraju, lub też zastosować się do życzenia chlebodawców. Tę ostatnią ewentualność trzeba prawie zawsze wybrać, gdyż choćby chciał wracać do domu, najczęściej nie posiada dostatecznych funduszów.

A żaden nie uda się w takich razach do konzula austryackiego w Bukareszcie z prośbą o pomoc, ponieważ nie wie, jak się do tego wziąć i jakie ma dla nich obowiązki konsulat. Potrzeba zatem kogoś, aby opiekował się polskimi robotnikami, a tym może być jedynie ksiądz polski, ponieważ ksiądz nietylko byłby obrońcą praw, opiekunem i niejako reprezentantem polskiej ludności, lecz co najważniejsza, ich duszpasterzem.

Dotychczas pozbawieni są Polacy i wogóle katolicy w prowincyach rumuńskich kościoła katolickiego. Wielu polskich robotników z Campiny od wyjazdu z Galicyi t. j. od lat nie byli na mszy św. nie spowiadali się i nie komunikowali, chorzy zaś pozbawieni są ostatnich sakramentów. Gdy tak dalej będzie, rozszerzy się demoralizacya i obojętność dla religii, tak powszechna między Rumunami. Powzięli zatem Polacy w Rumunii myśl sprowadzenia i utrzymywania na swój własny koszt księdza-Polaka, któryby w Campinie stale mieszkał. Jest tedy nadzieja, że może zmniejszą się krzywdy i bezprawia, Polakom wyrządzane i że może po raz pierwszy od kilku lat usłyszą nasi rodacy mowę polską z ambony.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 21 lipca

(Interpelacye — centralna strażnica — marmur w teatrze — biuro pracy — fundacya Skarbkowska).

Wczorajsze posiedzenie zaczęło się od interpelacyi, na które prezydent odpowiedział

p. Rewakowiczowi, iż nic uczynić nie może w sprawie zajścia, które miał mieć członek rady p. Mokrzycki w rzeźni miejskiej z funkcyonaryuszem jej, a wskutek którego ów funkcyonaryusz uczuł się obrażonym — bo cała rzecz jest obecnie w rękach sądu, a tak samo nic nie może uczynić z wypadkiem, w którym jeden z funkcyonaryuszów gminnych miał być obrażonym na którychś z rogatek,

p. Ihnatowiczowi, że sprawę przeróbki schodów do kościoła św. Antoniego, o ile starczą na to fundusze, *przyspieszy, sprawę ta*blic ze zbyt jaskrawymi afiszami koło tego kościoła zbada, a kwestya, czyby nie należało przenieść biura sprzedaży biletów tramwajowych do miasta, należy właściwie do komisyi elektrycznej, przez radę wybranej

pp. Majerowi i Mahlowi, że ulicy Berlsteinowskiej i Młynarskiej nie można jeszcze uporządkować, bo nie ukończono pertraktacyj z tamtejszymi właścicielami domów.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi technicznej p. Janowski przedstawił sprawę budowy centralnej strażnicy pożarnej na pl. Strzeleckim i wniósł, aby plany tego gmachu zatwierdzić i aby na jego koszt kasa miejska wydała 70.000 z wielkiej dziesięciomilionowej pożyczki, resztę zaś kosztów tj. 83.300 zł. aby pokryć z tej pożyczki, którą miasto będzie musiało zaciągnąć, aby dokończyć porozpoczynane już budowle i gmachy.

P. Neumann zainterpelował, dlaczego ów projektowany budynek ma kosztować aż 153.000 zł kiedy pierwotnie obliczano koszt jego tylko na 70.000 zł. Interpelacya ta wywołała dłuższą dyskusyę. P. Pawlewski ganił w ogóle całą rzecz pod względem technicznym, ale nie stawiał żadnego wniosku. P. Michalski wyjaśniał, iż zrazu zamierzano tylko taki wystawić budynek, aby się w nim mogła zmieścić dzisiejsza strażnica pożarna z ratusza, którą stamtąd trzeba usunąć — ale później postanowiono przenieść jeszcze do tego nowego budynku i tę strażnicę, co stoi na ulicy Czarnieckiego, a oprócz tego z ratusza i stacyę ratunkową i laboratoryum chemiczne, co wszystko razem podniosło koszt budynku w dwójnasób. P. Schayer zapewniał, że koszt projektowanego budynku miastu się wróci, bo będzie można sprzedać drogo grunt, na którym obecnie stoi strażnica z ul. Czarnieckiego. P. Soleski domagał się, aby projektowany budynek był trójpiętrowy tak, iżby mógł w nim mieszkać cały bez wyjątku personal miejskiej straży pożarnej, któremu dziś miasto musi kwaterowe płacić. P. Byk domagał się, aby rada uchwaliła, iż z kosztów projektowanego budynku kwota 80.000 zł. ma być pokryta z tego, co miasto uzyska z gruntu pod strażnicą na ul. Czarniecknego, a nie z żadnej pożyczki. P. Rawski sprzeciwił się żądaniu p. Soleskiego, bo budowa domu trójpiętrowego zamiast projektowanych dwóch piąter kosztowałaby o wiele więcej od 30.000 złr. którąby na ten cel chciał przeznaczyć p. Soleski. P. Michalski jeszcze raz zabrawszy głos odpowiedział p. Soleskiemu, iż z trzech punktów, jakie gmina miała do wyboru na postawienie projektowanego budynku, a to plac Solskich. pl. Halicki i pl. Strzelecki, ten ostatni jest najodpowiedniejszy i dlatego go wybrano. Pan Głąbiński poparł finansowe żądanie p. Byka.

Rada zatwierdziła plany, przedstawione przez p. Janowskiego, koszt zaś budynku uchwaliła pokryć w kwocie 70.000 zł. z pożyczki inwestycyjnej, a w kwocie dalszej 83.000 zł. z zysków za grunt pod strażnicą na ulicy Czarnieckiego.

Komisya teatralna już raz dawniej żądała od rady kredytów dodatkowych na schody marmurowe zamiast piaskowcowych do teatru, na sztuczne marmury i na bogatsze w nim malowidła, ale wówczas komisya żądała na to o 36 tysięcy zł. więcej niż preliminuje kosztorys teatru i rada żądanie komisyi odrzuciła. Wczoraj p. Janowski imieniem komisyi ponowił powyższe żądanie, a że żądał już tylko 29.000 zł. dodatkowego kredytu, więc mu go uchwaliła bez rozpraw.

Organizuje się już we Lwowie miejskie biuro pracy i prezydent miasta, opierając się na zatwierdzonym protokole jednego z dawniejszych posiedzeń rady, z mocy własnej zamianował naczelnika tego biura. Trzeba było zamianować pomocników jego i wówczas przypominano sobie, że wspomniany protokół mylnie rzecz przedstawia, bo rada uchwaliła właściwie, że nie prezydent, lecz rada sama ma i naczelnika i urzędników owego biura mianować. Przedstawiając tę rzecz wczoraj radzie p. Głąbiński był zdania, iż nominacyę naczelnika biura, już dokonaną należy pozostawić niewzruszoną, zwłaszcza że prezydent miasta dokonał jej zupełnie formalnie, bo przeciw takiemu brzmieniu protokołu, które prezydentowi a nie radzie daje prawo nominacyi, nikt w właściwym czasie nie zaprotestował.

Co się tyczy pomocników naczelnika owego biura, to ich nominacyę radził p. Głąbiński pozostawić prezydentowi miasta, gdyż to nie są urzędnicy, jeno dyurniści i dyurnistki. A sprawę niezgodności protokołu rady z istotną jej uchwałą i wypływającej z tego konieczności zmiany statutu biura radził odłożyć aż do czasu, gdy rada będzie rozstrzygała kwestyę przyznania robotniczej katolickiej „Jedności" wpływu na owo biuro, którato kwestya także tylko przez zmianę statutu da się załatwić. Rada poszła za zdaniem p. Głąbińskiego.

Imieniem komisyi matki p. Rewakowicz zaproponował, aby delegaci rady miejskiej, wysyłani do rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej, byli wybierani na trzy lata, aby każdy z nich miał zastępcę, aby w ważniejszych sprawach zasięgali zdania rady, aby zdawali radzie sprawę ze swego działania co roku i aby prezydent uprosił kuratora fundacyi do zapraszania na posiedzenia rady administracyjnej fundacyi nietylko delegatów miejskich, ale i ich zastępców.

Rada wszystkie te propozycye uchwaliła, a na delegatów swoich do fundacyi wybrała nie tych co dotąd byli tj. pp. Weigla i Ciuchcińskiego, lecz Rewakowicza i Ciuchcińskiego. Zastępcę wybrano tylko jednego tj. p. Walichiewicza. Wybór drugiego zastępcy i samo posiedzenie dla braku kompletu trzeba było odroczyć do piątku.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 Lipca.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński postanowił z porady lekarzy przedłużyć swą kuracyę w Canterets jeszcze przez tydzień tak, że dopiero z końcem przyszłego tygodnia uda się z tamtąd do kąpieli morskich.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa przemyskiego Józefowi Lanikiewiczowi tytuł i charakter radcy dworu.

Mianowania. Cesarz zamianował starostów: Karola Franza, Augusta Szczurowskiego, Ferdynanda Pawlikowskiego, Stanisława Zimnego i Bogumiła Szligowskiego radcami namiestnictwa w etacie namiestnictwa lwowskiego.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało praktykantów konceptowych: dr. Adolfa Połturaka, Józefa Gużkowskiego, Stanisława Fiałkiewicza i asystenta rachunkowego Bohdana Bułyka koncepistami skarbu w X klasie rangi, a praktykantów rachunkowych: Adama Suchodolskiego i Jana Sienkiewicza asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Wojciech Kossak zamiast na Ukrainę pojechał ze Lwowa do Królestwa do brata Tadeusza, którego najstarszy, 12-letni synek Witold utonął, kąpiąc się w rzecze. Straszne to nieszczęście wywołało ogólne współczucie w kole licznych przyjaciół rodziny Kossaków.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi na sobotę taki: Przeważnie pogoda, sucho i ciepło.

Jeszcze jedna pogłoska. Po tylu rozmaitych wieściach o regulacyi płac urzędników kolejowych, nadchodzi obecnie z Wiednia następująca: Regulacya płac urzędników kolejowych ma wejść w życie równocześnie z podwyższeniem płac dla sług państwowych tj. w dniu 1 sierpnia br. na podstawie § 14.

Płaca urzędników kolejowych ma być zrównana w przybliżeniu z płacą urzędników państwowych, poczem nastąpi, prawdopodobnie już w pierwszej połowie roku 1900, upaństwowienie urzędników kolejowych.

Obecnie personal kolejowy liczy: 430 urzędników i 73 sług zatrudnionych w ministerstwie kolei, 7006 urzędników, 5143 podurzędników i 26.533 sług kolejowych, razem 39.095.

Do sług kolejowych należą stabilizowani robotnicy, zatrudnieni w warsztatach kolejowych.

Żandarmi austryaccy dostaną nowy mundur i nową zbroję. Zamiast strzeleckich dotychczasowych kapeluszów dostaną brzydki z lakierowanej skóry hełm z podwójnym orłem i lamowany metalowymi wstęgami. Kaftan będą mieli na dwa rzędy guzików (razem 16) numerowanych. Zamiast dotychczasowych sznurów zielonych dostaną żółte, ale będą je nosili tylko na paradę. Będą mogli w lecie nosić lekkie jasno szare pantalony, a ładownice dostaną większe na 20 nabojów i buteleczkę oliwy.

Eksplozya acetylenu. Wczoraj (czwartek) koło godziny 6 wieczorem przyszedł do magazynu p. Bergera na ul. Akademickiej pod l. 8 we Lwowie p. Domiczek, aby kupić lampę acetylenową. P. Berger polecił praktykantowi swemu Samuelowi Grosmanowi, który już od pięciu lat w sklepie pracuje i doskonale obeznany jest ze wszystkimi aparatami acetylenowymi, aby w obecności p. Domiczka i towarzysza jego p. Juliusza Metha wypróbował lampę na dowód, że funkcyonuje należycie. Grosmann natychmiast zabrał się do wykonania rozkazu i schyliwszy się nad aparatem począł coś manipulować. Wtedy zbiornik acetylenowy wybuchł, a jego obręcz cynowa ważąca około 10 kg. wyleciała w powietrze i odbiwszy się od sufitu zupełnie zgięta uderzyła Grosmana tak silnie w głowę, że krwią oblany upadł na podłogę. Do rannego zawezwano natychmiast lekarza, który skonstatował śmierć skutkiem nadwerężenia mózgu.

Zawiadomiona o wypadku policya wysłała komisyę złożoną z komisarza Rożałowskiego i ajenta Swaryczewskiego, którzy przeprowadzili śledztwo. Zatrudnieni w magazynie subjekci zeznali jednogłośnie, że Grossman od kilku dni był cokolwiek rozdrażniony, a przyszedłszy w czwartek popołudniu do sklepu oświadczył, że za parę godzin umrze. Przyczyna eksplozyi nie została wyjaśnioną, gdyż tak p. Domiczek jak i p Meth, stojący o dwa kroki od Grossmana oświadczyli, że mimo całej uwagi zwróconej na przedsięwzięte doświadczenie nie widzieli wcale, aby zmarły zapalał zapałkę, a tylko ogień mógł spowodować wybuch.

Kwestya tedy pozostała nie rozstrzygniętą, a komisya kazała odwieść zwłoki Grosmana do kliniki w celu przeprowadzenia sekcyi i zabrała cały aparat ze sobą, chcąc zasięgnąć zdania ekspertów co do przyczyn wybuchu. Grosman liczył lat 19 i z zarabianych pieniędzy utrzymywał matkę i siostrę.

Wypadek ten wstrząsnął do głębi umysłami kolegów, którzy urządzili wnet składkę na rzecz rodziny po zmarłym młodzieńcu P. Berger zeznał, że Grossmann przez cały ciąg swej pracy w sklepie uchodził za bardzo uczciwego, zdolnego i pracowitego subjekta.

Napad na kobietę We Lwowie w czwartek około północy wracał Lejb Bernstein z narzeczoną do domu, a dla skrócenia sobie drogi szedł przez plantacye Wysokiego Zamku. W okolicy ulicy Zamkowej wypadło z gąszcza kilku żołnierzy i rzuciło się na towarzyszącą mu kobietę. Wolf odważnie stawił opór napastnikom, lecz pchnięty przez jednego z nich bagnetem w pierś i oblany krwią z krzykiem rozpaczy upadł na ziemię. Okoliczni mieszkańcy zwabieni krzykiem obu ofiar napadu nadbiegli im z pomocą, a żołnierze widząc przemagającą siłę ulotnili się z placu boju. Do rannego zawezwano lekarza ze stacyi ratunkowej, który zaopatrzył Lejbowi rany i kazał odwieść do domu tak Lejbę jak i jego narzeczonę, omdlewającą ze strachu

Niebezpieczna siesta. Działo się we Lwowie w czwartek. Klinger, z zawodu piekarz a amator świeżego powietrza, ukończywszy pracę postanowił spędzić resztę nocy pod gołem niebem i w tym celu ułożył się do snu na bruku ulicy Żółkiewskiej naprzeciwko swego atelier piekarskiego. Nadjeżdżający tamtędy dorożkarz, nie przeczuwając, iż może zakłócić spokojny sen uczciwemu obywatelowi przypadkiem wpakował się wprost na używającego nocnej siesty piekarza, który zbudzony w tak niemiły sposób, przeraźliwym krzykiem zdradził dorożkarzowi swą obecność w tem miejscu. Dorożkarz przerażony zatrzymał konia w sam czas na szczęście, gdyż w sekundę później koła powozu byłyby przejechały Klingera, a tak cały wypadek skończył się na wielkim strachu „przejechanego" i niedużym siniaku zadanym mu w plecy kopytem końskiem.

Przykry wypadek spotkał w piątek rano jednego z robotników zatrudnionych we Lwowie około kopania rowów na rury wodociągowe. Robotnik ten Jan Hruszowicz z pomocą kolegów wydobył z rowu olbrzymi kamień i złożywszy go na pochyłości nasypu, wskoczył napowrót do rowu. W tej chwili kamień stoczył się za nim i całym ciężarem przygniótł mu nogę. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej skonstatowało zgruchotanie kości stopowych i zaopatrzywszy biedaka odwiozło do domu. Jest to pierwszy wypadek kalectwa, jaki zaszedł w ciągu dotychczasowych robót około wodociągów lwowskich

Suspenzya jednego z urzędników Banku Krajowego, którą jeden z dzienników zaalarmował opinię, nie nastąpiła jeszcze definitywnie, a jeżeliby nawet nastąpiła to jedynie tylko dlatego, iż dyrekcya banku krajowego nie chce mieć urzędnika, który jak p. Pieńczykowski — bo o niego tu chodzi — jej zdaniem zanadto wielki bierze w życiu towarzyskiem udział, aby mógł być gorliwym urzędnikiem.

Budowa nowej cerkwi we Lwowie obok Narodnego Domu jest już ukończoną. Wewnątrz przedstawia się cerkiew ta bardzo pięknie. Osobliwie odznaczą się nadzwyczajną akustyką. Piękne witraże w oknach są już ustawione. Obecnie zaś ustawiają się ołtarze. Również wykończony już jest główny obraz „Przemienienie Pańskie" mieszczący się za ołtarzem. Jest on pędzla p. Kopystyńskiego. Cerkiew tę przerobiono z dawnej biblioteki uniwersyteckiej, w której też obradował dawny sejm galicyjski przed erą konstytucyjną.

Ruski psałterz. Nominat ks. biskup stanisławowski Szeptycki ofiarował 200 zł. na wydanie rozszerzonego i na podstawie najlepszych egzegietów opracowanego psałterza. Autorem dzieła jest ks. Hussarczuk, paroch z Kluczewa, a wydawnictwem zajmuje się poseł ks. Taniaczkiewicz.

Pod Samborem we wsi Wykołach, jak donoszą, utonął 19 bm. znany we Lwowie nauczyciel szermierki p. Karol Bernolak. Kąpał się właśnie z synami właściciela dóbr p. Balickiego.

Między uczestnikami krakowskiego zjazdu chirurgów polskich przez pomyłkę tylko wymieniono dr. Ziembickiego ze Lwowa, który w ostatniej chwili musiał odwołać swój udział.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem stanisławowskim od 3 do 15 bm. pod przewodnictwem p. J. Zubczewskiego. Zdali: J. Beski, P. Bojczuk, D. Feldman, M. Danyluk, S. Gajkowski z odzn., P. Howzan, Stef. Jaworowski, R. Krochowski, Eug. Michałowski, W. Mozołowski, M. Nikolka, D. Nykolak, B. Popowicz z odzn., A. Reitmen, H. Goldstaub, J. Jabłoński, B. Jarocki, J. Lewanderski, P. Milewski, S. Schader z odzn., R. Sierecki, E. Stettinger, Z. Wąsowski, A. Wirski

i eksternistki: J. Drohomirecka. S. Dydacka, H. Grossówna, M. Kochańska, L. Leinerówna, S. Lityńska, A. Minkusiewiczówna, C. Ramikówna z odzn., I. Terlikowska, S. Wisnerówna.

Regulacya Wisły i Sanu. Dnia 28 bm. zbiera się w Krakowie międzynarodowa komisya regulacyi Wisły i Sanu, złożona z techników austryackich i rosyjskich. W komisyi wezmą udział z warszawskiego okręgu komunikacyi inżynierowie: radca star. Kwieciński i radca st. Mikuliński, tudzież asesor kolegialny Kowalski; z namiestnictwa lwowskiego radca budawnictwa p. Jan Matula i radca budownictwa Sare z Krakowa, oraz starszy inżynier ministerstwa spraw wewnętrznych Ferdynand Blum. Prócz tego w zakresie swych oddziałów dawać będą wyjaśnienia i inni inżynierowie austryaccy. Przedmiotem prac będzie obejrzenie robót już dokonanych, sprawdzenie ich, według planu ogólnego, nakreślonego przez międzynarodową komisyę, (która przez lat 5 obradowała poprzednio) w roku 1896 i wyznaczenie robót, zgodnie z planem na rok bieżący. Komisya wyruszy w poniedziałek statkiem parowym w dół rzeki. Prace jej potrwają trzy dni.

W Ichnowicach pod Bernem morawskiem spłonęła w czwartek doszczętnie fabryka wyrobów drzewnych firmy „Brabec".

Polacy w Bułgaryi. W Sofii, stolicy bułgarskiej, istnieje polskie stowarzyszenie wzajemnej pomocy, które wprawdzie nie jest instytucyą potężną, ale rozwija się pomyślnie. Liczyło ono w roku zeszłym 26 członków czynnych, siedmiu wspierających i pięciu honorowych, a mianowicie Jana Dąbrowskiego z Bałczyka, Aleksandra Jabłonowskiego z Warszawy, dr. Łukaszewskiego z Jass, Zygmunta Miłkowskiego z Genewy i M. Woronowicza z Sofii. Towarzystwo ma bibliotekę polską, z której członkowie dość pilnie korzystają. Sofijskie towarzystwo polskie przyczyniło się swoim groszem do kosztów wmurowania tablicy pamiątkowej w ścianę uniwersytetu lozańskiego w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Na tej uroczystości był reprezentantem sofijskiego towarzystwa dawny jego członek, obecnie chwilowo w Lozannie przebywający p. Kazimierz Strzyżowski. Zarząd sofijskiego towarzystwa stanowią w roku bież. pp: prezes Jan Staszewski, W. Święcianowski, Paweł Zembrzuski, L. Marchewka i S. Zgodziński.

Polacy w Australii. Już w r. 1843 pierwszych trzynaście rodzin polskich, po długiej i ciężkiej podróży na żaglowcu *via* wyspy Kanaryjskie i Kapsztadt—dobiło się do brzegów południowej Australii. Owi pierwsi polscy przybysze ze wsi Dąbrówka, położonej nad samą granicą brandeburską, zachęceni ciepłym klimatem, prawie darmo dawaną w owym czasie ziemią, głównie zaś stęsknieni za „swojakami" — wysyłali liczne listy do kraju, wzywając krewnych i przyjaciół do Australii. Po trzynastu zaledwie latach wspomniane listy odniosły pożądany dla wychodźców rezultat, bo oto w r. 1856, na wiosnę zaroiło się w porcie Adelajdy od Bułów, Małychów, Przybyłów, Kozłowskich i t. d. Mimo odmiennych klimatycznych i rolniczych warunków, mimo kompletnego braku środków do zakupienia do zakupienia potrzebnego inwentarza i narzędzi — uporczywa wytrwałość wielkopolskiego włościanina wydała po latach kilkunastu obfite plony. Ujęta w silną dłoń siekiera z łopatą, zamieniły kawał nieprzebytej puszczy eukaliptusów na obszerny pszeniczny łan i liczne winnice, a na miejscu legowisk, dygów i kangurów, powstały zasobne polskie kolonie: „Hill-River" i „Sevenhils" („Górna Rzeka" i „Siedmiowzgórze"). Kto nie lękał się krwawej i ciężkiej pracy, ten został właścicielem 100—700 akrów urodzajnej gleby i przynoszącej dobre zyski winnicy. W r. 1870 wysłaną została prośba do Rzymu o kapłana Polaka i zebrano fundusz na koszt jego przyjazdu.

I przybył do nich z Galicyi ksiądz Jezuita Leon Rogalski, który od tego czasu (tj. od lat prawie trzydziestu) jest filarem i duchem opiekuńczym kolonii. Za jego to usilnem staraniem powstał w „Hill-Riverze" kościółek polskiej misyi katolickiej ze szkółką dla dziatwy. On to utworzył bibliotekę polską i na ile siły mu starczą, zaszczepia w sercach dzieci naszych miłość ziemi ojczystej. W roku bieżącym dostał czcigodny kapłan silną pomoc w osobie p. M. Chmyzowskiego, który z całym zapałem i energią zabiera dziatwę w niedzielę i święta, aby po nauce czytania i pisania w języku ojczystym, zaznajomiać młode umysły z naszemi dziejami.

Zły znak. Podług starego zwyczaju sezon kąpielowy w Ostendzie rozpoczyna się corocznie uroczystością poświęcenia morza. Na tamie, na samym brzegu morza, urządza się wspaniały ołtarz, do którego całe duchowieństwo miejscowe udaje się w towarzy-

stwie wszystkich wiernych. W tym roku święto zostało niespodzianie przerwane. Gdy procesya kroczyła przez plac wojenny ku morzu, przyjęto ją gwizdaniem i sykaniem. Właśnie, kiedy arcybiskup Canniere rozpoczął święcić morze, wydarzył się wypadek. Dziesięciu artylerzystów, którzy wyjechali na łódce, aby na wschodnim brzegu podczas ceremonii poświęcenia dać salwę armatnią, natknęło się na rybacką szalupę. Łódka przewróciła się nieoczekiwanie i żołnierze omal nie utonęli. Zabobonni mieszkańcy wzięli ten wypadek za złą przepowiednię dla obecnego sezonu kąpielowego, co się i sprawdza. Częściowo zła pogoda, częściowo rozruchy w Belgii spowodowały, że Ostenda nie wiele w tym roku posiada gości.

Wystawę papirusów egipskich odkopanych w Oxyrhynchusie i Fayumie, otwarto w salonach londyńskich „Society of Antiquaries." Do wystawy tej wcielono zbiór bardzo ciekawych greckich przedmiotów sztuki, odkopanych przez Hogartha w Naucratisie nad Nilem. Z dokumentów papirusowych poznajemy życie codzienne w pierwszych trzech wiekach przed Nar. Chr. Między innemi znaleziono tam kwity podatkowe, wystawione przez bank królewski z Crocodilopolisu (Arsinoe) w 50 roku Energetasu (121 przed Nar. Chr.) mieszkańcom Theadelfii—nadto zaproszenia na obiady, kwit za opłatę łapki na mysz, [illegible] już obecnie list chłopca Theona do ojca itd.

Bunt konduktorek tramwajowych wybuchł w mieście Madisonie w stanie Indianie w Ameryce Północnej. Kompania, która w mieście tem pobudowała przed dwoma laty linie tramwajową, zaangażowała, żeby przedsiębiorstwu nadać cechę sensacyjną, wyłącznie kobiety na konduktorów. Obecnie atoli wypowiedziano im kontrakty, podając za powód, że młode konduktorki za wiele flirtują, starsze są zbyt drażliwe, a wszystkie nie grzeszą punktualnością. Konduktorki nie dały za wygraną, lecz podburzyły ludność do tego stopnia, iż tramwaje z konduktorami męskimi bombardowano kamieniami i na wszelkie sposoby utrudniano komunikacyę. Przekonawszy się, że sympatye ludności są po stronie konduktorek, dyrektorowie tramwajów zaangażowali je ponownie.

Studenci amerykańscy. Jednym z najbardziej uczęszczanych wyższych zakładów naukowych w Ameryce jest uniwersytet Kolumba w New-Yorku, liczący z górą 2,000 studentów. Charakterystyczną cechą jego jak i innych wszechnic amerykańskich jest brak zupełny towarzystw i korporacyj studenckich. Młodzież uniwersytecka oddaje się wyłącznie tylko nauce. Większość jej to biedacy, którzy [illegible] się muszą, ale i zdobywać sobie z trudem środki utrzymania. Mimo to nie zaniedbują swych zajęć i codziennie 8 do 10 godzin dziennie spędzają w gmachu uniwersyteckim na słuchaniu wykładów i zajęciach w laboratoryach.

W New-Yorku łatwiej znaleźć zarobek aniżeli gdziekolwiek, zwłaszcza, że istnieje tu specyalne biuro, pośredniczące w wynajdywaniu zajęcia a studenci amerykańscy nie gardzą żadną pracą. Wpisowe wynosi 400 zł. rocznie, a utrzymanie najmniej 50 zł. miesięcznie i na to wszystko większość studentów musi sama zapracować, a wiele robi nawet pewne oszczędności. Jeden zajmuje się stenografią, drugi [illegible] podróżnym [illegible] utrzymuje [illegible] Podczas feryj letnich nie wstydzi się nie ma [illegible] żadnego [illegible] może bogatego [illegible] Tu używa powszechnego szacunku nie ten, co [illegible] wszystko zacnego [illegible] W uniwersytecie Howarda w stanie Massachusetts jeden ze studentów obsługuje kolegów w kuchni studenckiej i w ten sposób zarabia sobie na życie.

Mimo tych różnorodnych zajęć stosunki między studentami są bardzo dobre, bez względu na to, czy który jest bogatym, czy też sam na siebie zarabia. Student, utrzymujący się np. z rozwożenia lodu po mieście, zajmuje w [illegible] stanowisko takie samo, jak i milionowy choćby jego kolega.

Kolonicy żydzi. Rząd rosyjski, ściągając przed stu przeszło laty kolonistów niemieckich do Rosyi, niemal równocześnie zrobił na większe rozmiary próbę osiedlenia swych poddanych żydowskich z rolnictwem. W południowych guberniach państwa, gdzie warunki klimatyczne i gruntowe nadzwyczajnie sprzyjały [illegible] — dziś jeszcze istnieje 21 takich kolonii w guberni chersońskiej. Każdy kolonista żydowski otrzymał grunt wielkości 40 dziesiatyn (80 mogów) chłop zaś rosyjski posiadał po zniesieniu pańszczyzny przeciętnie 8 i pół dziesięciny. A mimo to po upływie wieku całego, kolonizacya żydowska nie [illegible] Wystarczy rzucić okiem na kolonię żydowską, ażeby rozpoznać, że mieszkańcy ich mają [illegible] do życia miejskiego. Domy, stosunkowo wielkie, zdradzają pretensyę wyrównania budowlom miejskim a w zabudowaniach gospodarskich, jeżeli wogóle jakie istnieją, nie są wcale uwzględnione potrzeby, albo co więcej, wygody rolnictwa. Większa część tych budowli równa się ruinom, brak najniezbędniejszego inwentarza — gromadka bydła źle utrzymana, zbiedzona, wychudzona, wywiera fatalne wrażenie. Natomiast w urządzeniu domów mieszkalnych znać pewien komfort. Kolonista żydowski nie ozdabia, jak kolonista niemiecki lub chłop rosyjski, meblami wyrobu domowego — musi już je koniecznie sprowadzać z miasta, zdradzając już tym samym tęsknotę do tego życia w mieście, które jakże jest tak ciężkie do mia życiem gorączkowo tętniącem. Niemal wszyscy badacze rosyjscy, którzy zwiedzali kolonie żydowskie i rozpisywali się o nich (o kwestyi tej istnieje bowiem literatura) doszli zgodnie do wniosku, że gdyby pozwolono żydom wybierać swobodnie miejsce zamieszkania w całem państwie, kolonie żydowskie opróżniłyby się wkrótce. Dalej są zdania, że u żydowskiego kolonisty najprostsze zajęcia rolnicze, rozumnego przywiązania do ziemi. Jego gospodarstwo ma zawsze charakter przypadkowego przedsięwzięcia, a rolnik jest tu handlowym. Kolonista żydowski nie troszczy się o to, żeby gospodarstwo swe urządzić tak, iżby zapewniało mu stały acz skromny dochód, stara się on raczej

wyssać ziemię w jednym roku, nie oglądając się na przyszłość.

Swoboda angielska. Tyle już pisano i tak gruntowne wykazywano korzyści, jakie zapewnia ochronne szczepienie ospy, że chyba niewielu jest takich, którzyby w to wątpili. A przecież i między lekarzami są tacy, którzy wbrew ogólnej opinii świata naukowego starają się dowodzić, że szczepienie ospy jest niepotrzebne. Nie chcą oni słyszeć, że gdzie zostało zaprowadzone przymusowe szczepienie ospy tam choroba ta zeszła do tak małych rozmiarów, iż wcale za klęskę uważać jej nie można. Otóż właśnie woła jeden z przeciwników ospy ochronnej — w Anglii np. nie ma przymusowego obowiązku szczepienia. Zniesiono je na żądanie parlamentu, a jednak najmniej jest tam ofiar ospy.

Tak jest istotnie. W roku zeszłym stwierdzono, że na kilka milionów dzieci poddanych szczepieniu, kilkanaście, skutkiem nie dość starannego szczepienia, a może z innych powodów, rozchorowało się i umarło. Przeciwnicy ospy ochronnej wszczęli taki alarm, iż wzburzyli opinię. Pod wpływem tego wzburzenia parlament angielski przyjął poprawkę upoważniającą każdego ojca rodziny, któryby uważał szczepienie ospy za szkodliwe dla nich, do usunięcia ich od obowiązkowego szczepienia. Rodzice są tylko obowiązani złożyć dwa razy odpowiednią deklaracyę przed przed magistraturą. W ten sposób urzędowa nauka została na razie pokonana, ale zwolennicy szczepienia — a jest ich sto, a może i tysiąc razy więcej, niż przeciwników — nie dali za wygranę i w dziennikach prowadzili dalej propagandę. Skutek pokazał się niedługo — większa część towarzystw asekuracyjnych zmieniła swe statuty i albo nie przyjmuje odtąd do ubezpieczeń ludzi nieszczepionych, albo też nie wypłaca wynagrodzenia w razie śmierci na ospę. Wszystkie wielkie administracye postanowiły nie przyjmować nieszczepionych urzędników. Nawet właściciele domów poszli za tem hasłem i coraz częściej spotkać się można z kartkami „Mieszkania do najęcia tylko dla szczepionych lokatorów".

W sprawie raka. Na posiedzeniu akademii francuskiej w dniu 10 bm odczytał Gautier pismo, które nadesłał dr. Bra, zajmujący się oddawna badaniem przyczyn choroby raka. W piśmie tem donosi dr. Bra, że udało mu się przez zasianie okruszyn raka drzewnego dębu, jodły i jabłoni otrzymać twory mikroskopowe, przypominające pasożyt raka ludzkiego. Twory te przez zaszczepienie wywołują chorobę zupełnie jak zwykły rak przebiegającą. Jeżeliby się sprawdziły te doświadczenia, byłby rak u człowieka pochodzenia roślinnego. Oczywiście, że to odkrycie byłoby bardzo wielkiej wagi dla zapobiegania rakowi.

Katechizm wielkiego świata angielskiego Truth tj. *Prawda* tygodnik angielski wydawany w Londynie przez radykalnego posła Labouchera ogłasza pod powyższym tytułem gryzącą satyrę na część wielkiego świata londyńskiego pełną parweniuszów, wciskających się siłą mocą do „towarzystwa" i chcących tam odgrywać potem pierwszorzędną rolę. Katechizm ten zawiera dziesięć pytań i odpowiedzi.

Kto panią „stworzył?" (to jest wprowadził do „towarzystwa").

Mrs Fridolina Frisk.

W jakim celu „stworzyła" panią?

Żeby od mego męża pożyczać pieniądze i w ogóle żyć naszym kosztem.

Na co zważać pani musi więcej: czy na swoje pieniądze, czy na swoje dobre imię?

Na pieniądze, bo za nie kupuję sobie pozycyę towarzyską i popularność, podczas gdy dobre imię nie zapewni mi nawet szacunku u ludzi.

Jakie są cnoty towarzyskie?

Majątek, niewierność małżeńska i bezczelność.

Dlaczegóż ma być pani bogatą?

Bo bogactwo nęci damy z klas najwyższych.

Czemuż ma pani być niewierną żoną?

Bo niewierność małżeńska przyciąga najwytworniejszych mężczyzn.

Dlaczego ma być pani bezczelną?

Ponieważ potrzeba sporo bezczelności, żeby zapomnieć o swej przeszłości, rodzinie, przyjaciołach i wszystkich, nie odgrywających żadnej roli w towarzystwie.

Czem jest wiara?

Wiara zasadza się na silnem przekonaniu, że obcując z osobami wyższej pozycyi towarzyskiej, zyskuje się na wartości.

Jakież są dobre uczynki?

Grać z książętami w karty, udzielać ludziom wpływowym wiadomości giełdowych, a pożyczek pieniężnych mężczyznom i kobietom z towarzystwa, karmić przesyconych i składać uprzejme wizyty głodnym.

Czem jest nadzieja?

Nadzieja zasadza się na oczekiwaniu zwrotu pieniędzy, pożyczonych wielkim ludziom.

Czem jest miłosierdzie?

Pomagać innym bezpośrednio, ażeby pośrednio dopomódz sobie?

Jak się to robi?

Składając bijące w oczy datki w instytucyach dobroczynnych i biorąc udział w bazarach, zwiedzanych przez świat elegancki.

Z jakich żywiołów składa się „towarzystwo?"

Z finansistów niemieckich, grynderów kolonialnych, amerykańskich panien, gołych arystokratów, szczęśliwych właścicieli sklepów, pięknych kobiet, które zdobyły sobie renomę w procesach rozwodowych, awanturników i awanturnic ze wszystkich krajów.

Czyż żeby być przyzwoitym, trzeba należeć do towarzystwa.

Trzeba należeć do towarzystwa, chcąc uchodzić za przyzwoitego, ale nie potrzeba być przyzwoitym, chcąc należeć do towarzystwa.

Kalendarz

W sobotę dnia 22 lipca Maryi M. — Św. 45 Mucz.

W niedzielę dnia 23 lipca Apolinarego. — Jewfymyi m.

Wschód słońca o godz. 4 min. 28, zachód o godz. 7 min 40.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Celowiec 21 Lipca.

Rząd krajowy zakazał wykonania uchwały rady miejskiej, która postanowiła zaprotestować przeciwko zawarciu ugody z Węgrami na podstawie §. 14.

Wiedeń 21 Lipca.

Wczoraj wieczorem zgromadzili się na promenadzie obok Mariahilferstrasse robotnicy socyalno-demokratyczni, ażeby zademonstrować przeciw zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko socyalnego, zapowiedzianemu na wieczór. Pomimo że zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, awantur nie było żadnych, a aresztowano tylko 2 osoby za nieusłuchanie rozkazu. O godz. 9 corso demonstracyjne już się skończyło.

Grac 21 lipca.

Socyalni demokraci zwołali na wczoraj wieczór zgromadzenie kobiet, które miało zaprotestować przeciw nowemu podatkowi od cukru. Podczas mowy referenta zgromadzenie zostało rozwiązane. Zgromadzeni ruszyli wtedy w zwartych szeregach ku miastu, policya jednak rozpędziła ich, przyczem nie zaszło nic nadzwyczajnego.

Telegramy i telefonematy

Tryest 21 czerwca.

Dewey dlatego dopiero wczoraj przybył do Tryestu, bo okręt jego „Olympia" w drodze trochę się popsuł. Dewey zabawi w Tryeście prawdopodobnie tydzień, zanim powróci do Ameryki.

Tryest 21 lipca.

Dziś rano o godzinie 9 poseł amerykański Harris w towarzystwie swego attaché oficera amerykańskiej marynarki i sekretarza poselstwa złożył wizytę namiestnikowi br. Goessowi.

Admirał Dewey o godzinie 10 w towarzystwie komendanta okrętu „Olimpia" złożył wizytę namiestnikowi, a następnie rewizytował liczne osoby, które go wczoraj na pokładzie jego okrętu odwiedziły.

Augsburg 21 lipca.

Onegdaj wieczorem wybuchły tu rozruchy z powodu bójki między strajkującymi murarzami a robotnikami włoskimi. Rozruchy przybrały wielkie rozmiary. Wzburzone masy usiłowały wtargnąć do niektórych fabryk, zostały jednak przez wojsko rozprószone. Żołnierze wystąpili z karabinami, na które nasadzili bagnety, a tłum rozpędzali kolbami. Konnica i policya również z bronią w ręku interweniowały. Kilku robotników i kilku policyantów jest ciężko rannych, 20 osób aresztowano.

Barcelona 21 lipca.

Na cześć admirała i oficerów floty francuskiej, która zawinęła do portu barcelońskiego, barcelońskie władze miejskie wydały bankiet. Po uczcie około 800 osób towarzyszyło admirałowi do okrętu. Obnoszono po ulicach chorągiew francuską, wznosząc okrzyki na cześć rzeczy pospolitej i śpiewając marsyliankę. Policya rozprószyła demonstrantów.

Augsburg 21 lipca.

Wczoraj wieczorem powtórzyły się tłumne demonstracye strajkujących robotników na przedmieściu Wehrbachu. Policya i konnica rozprószyła tłumy. Aresztowano 18 osób.

Paryż 21 lipca.

Gen. Gallifet kazał wdrożyć śledztwo, przeciwko kapitanowi Guyot-de-Villeneuve, który wysłał list gratulacyjny do ukaranego profesora Syvetona i posłał mu w darze tyle pieniędzy, ile wynosiła profesorska jego pensya, którą profesorowi wstrzymano.

Paryż 21 lipca.

Instrukcye ministra Gallifeta, dane komisarzowi rządowemu sądu wojennego z Rennes, przypominają, że wyrok trybunału kasacyjnego stwierdził nieprawne wydanie dokumentu „cette canaille de D..." a dalej i to, że Dreyfus do niczego się nie przyznał. Zarazem kładą n to nacisk, że do kompetencyi sądu w Rennes należy tylko rozstrzygnięcie pytania, czy Dreyfus wydał dokumenty wyliczone w bordereau.

Inne fakty, dotyczące zdrady Dreyfussa mogą być chyba przedmiotem nowego śledztwa. Dzienniki nacyonalistyczne protestują przeciwko tym instrukcyom, jako krępującym niezawisłość sądu wojennego.

Minister Gallifet zarządził śledztwo, ażeby wydobyć na jaw, czy generałowie Boisdeffre i Gonse byli z wizytami u członków sądu wojennego w Rennes.

Paryż 21 lipca.

Nota Ajencyi Havasa donosi: Wspomniana przez „Matin" instrukcya, jaką rząd dał sądowi wojennemu z Rennes, zawiera trzy punkty. Pierwszy powiada, że komisarz rządowy ma prowadzić śledztwo ściśle wedle wyroku trybunału kasacyjnego, drugi stwierdza, że gdyby na nowo proces miał być wytoczony Dreyfussowi, to nie może w nim chodzić o kwestye obecnie przez wszystkie instancye sądowe już rozstrzygnięte, a trzeci zawiera instrukcyę, jak należy słuchać świadków.

Paryż 21 lipca.

Dziennik „Lanterne" donosi, że w swoim czasie uknuto spisek, aby uwolnić Dreyfusa z więzienia, spisek ten jednak był tylko podstępem, albowiem pod pozorem uwolnienia go, miał być Dreyfus podczas ucieczki przez jednego ze straży zabity. To samo pismo opowiada, iż Dreyfus podczas pobytu na „wyspie Dyabelskiej" otrzymał raz telegram z wiadomością, iż żona jego powiła dziecię.

Generał Gonse protestuje w „Matin" przeciwko twierdzeniom Esterhazy'ego, o ile one odnoszą się do osoby jego i generała Boisdeffrea. Gonse zapewnia, że Paty de Clam i Henry co czynili, czynili bez wiedzy generałów.

Rzym 21 lipca.

Pierwsze wieści o szkodach, wyrządzonych trzęsieniem ziemi, były znacznie przesadzone. W rzeczywistości nie było ani strat w ludziach, ani też żaden budynek się nie zawalił, powstała tylko wielka panika.

Haga 21 lipca.

Trzecia komisya konferencyi pokojowej uchwaliła w drugiem czytaniu artykuły od 1 do 36 projektu dotyczącego konwencyi o pokojowem załatwianiu sporów międzynarodowych. Powzięcie uchwały co do § 3 odroczono.

Konstantynopol 21 lipca.

Dnia 24 bm. rosyjski pułkownik Szostak oddaje zarząd Retymna w ręce rządu kreteńskiego. Na żądanie króla Jerzego greckiego Szostak przybędzie do Aten.

Londyn 21 lipca.

W izbie gmin oświadczył wczoraj Chamberlain, że ponieważ Transwaal zmienił po myśli Anglii projektowaną swoją reformę wyborczą, więc będzie można dojść z nim do porozumienia.

Nowy Jork 21 lipca.

Onegdaj wybuchły tu wielkie rozruchy uliczne. Strajkujący robotnicy tramwajowi z żonami i dziećmi napadali na wagony tramwajowe i obrzucali je kamieniami. Z dachów i okien rzucano na wozy tramwajowe rozmaite przedmioty. Robotnicy zabarykadowali ulice. Przyszło do walki między tłumem około 600 demonstrantów a policyą. Z obu stron padło wielu rannych.

Dział ekonomiczny.

— **12 milionów koron** $4^1/_2\%$ listów zastawnych węgierskiego banku ziemskiego emituje Unionbank. Na listy te rostała rozpisana subskrypcya na dzień 25 lipca b. r. w kilku znaczniejszych miastach monarchii austro-węgierskiej, oraz w Berlinie, Frankfurcie, Amsterdamie i Londynie. Cena subskrypcyjna ustanowioną została na zł. 99·80 za każde koron 200 nominalnej wartości.

W myśl postanowień statutu węg. banku ziemskiego i rentowego, mogą powyższe listy zastawne być emitowane tylko na podstawie nabytych wierzytelności hipotecznych a wartość szacunkowa hipoteki mu i wynosić co najmniej podwójną wartość przyznanej pożyczki hipotecznej. Listy te opatrzone kuponami kwartalnemi, płatnemi 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada—gwarantowane są przez węg. bank ziemski i rentowy pełno wpłaconym kapitałem akcyjnym w kwocie 24,000.000 koron. Jako dalszą gwarancyę tych listów zastawnych służy utworzony w myśl ustawy z r. 1876 art. XXXII specyalny fundusz gwarancyjny w kwocie co najmniej koron 3,000.000. Tak więc listy te, których odsetki wolne będą od jakiegokolwiek podatku, posiadają potrójną gwarancyę i nadają się w myśl postanowień węg. ustawy z r. 1889 art. XXX na kaucye, lokowanie funduszów gminnych, fundacyjnych oraz korporacyj i instytucyj, stojących pod nadzorem publicznym. Gdy w końcu dodamy, iż węg. bank ziemski i rentowy poddał się warunkowi niekonwertowania tych listów do stycznia 1908 — co chroni posiadaczy od silniejszych i nadzwyczajnych losowań—okaże się, iż $4^1/_2\%$ lokacya kapitału po kursie 99·80 za sto w tej formie jest korzystną.

— **Żniwa w Rumunii** już są w toku i okazuje się, że obawy, co do nich żywione, spełniły się zupełnie. Sprząt daje rezultaty bardzo mierne, toteż natychmiast wyruszyli kupcy i oficerowie rumuńscy na Bukowinę, aby sobie stamtąd zapewnić dostawę zboża, siana i słomy. Kontraktów już dość pozawierano, a ma być zawartych jeszcze więcej i wskutek czego prawdopodobnie ceny zboża i siana będą na Bukowinie dobre.

— **Nowa taryfa** na przewóz węgla kolejami z Górnego Sląska do Galicyi i Bukowiny zaczęła obowiązywać od 16 b. m.

— **Przepisy** o obowiązkach obywateli posiadających cukier, który będzie od 1 sierpnia br. podciągnięty pod nowy podatek, zawiera ogłoszenie dyrekcyi skarbowej, zamieszczone w inseracie dzisiejszej *Gazety Narodowej*.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 21. lipca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 286·— do 289·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372·— do 378·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. $4^1/_2\%$ los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2\%$ los. w 51 latach 100.50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·60 do 96·30.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. $4^1/_2\%$ 100·50 do 101·20. [illegible] obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 [illegible]

Losy: Losy miasta Krakowa [illegible] do [illegible] losy miasta Stanisławowa 55·— do [illegible]

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 op 1·27·80. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń dnia 21 lipca. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 381·58, węgierskie zakład. kredyt. 388·—, Anglobanku 151·50, Unionbanku 312·50, Banku dla krajów koronnych 240·50, Bankvereinu 272 50, Bodencreditu 457·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 343·—, kol. południowej 74·75 tramwaju 471·—, kolei Elbethal 259·50, kolei północnej 325·—. kolej czerniowiecka 287·—, alpiny 242·25, Rima Muranya 313·50, pragskiego tow. żel 1316·—, fabryki broni 201 —, tureckie tytoniowe 143·75, oblig. węg. indemniz. 94·65, renta majowa 100·45 austr. renta koronowa 100·10, węg. renta koronowa 96·50, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. $4^1/_2$-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·20, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 63·—, marki 58·92, ruble 127·—.

— **Berlin** dnia 21 lipca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 41·60 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 21 lipca. Trzyprocentowa renta 100·95. Mąka 44·20

— **Frankfurt** dnia 21 lipca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 238·30, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 262·30.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·50, do 9·75, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·75, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—. nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—. groch pastewny 5·25 do 5·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·30 do 17·60, na terminy —·— do —·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 21 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·37 do 8·38 żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·86 do 6·88, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 4·98 do 5·—, na wrzesień-październik 5·07 do 5·08, owies na wiosnę 0·—, do 0·—, owies na maj czerwiec 0·— do 0·— na jesień 5·74 do 5·75, rzepak na sierpień-wrzesień 12·35 do 12·45, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna — upał.

Budapeszt dnia 21 lipca.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 8·26 do 8·28, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·61 do 6·62, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·70 do 4·71, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·69 do 4·70, owies na maj —·— do —·—, na październik —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·— do 12·10.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya słaba.

Pogoda piękna — upał.

— **Wiedeń** dnia 21 lipca. Cukier surowy 13.70 do —·—. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 19·20 do —·—.

— **Wiedeń** d. 17 lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 753, węgierskich 3607, niemieckich 722, razem 5082 sztuk.

Galicyjski płacono 30·— do 33·—, 35·— do 37·—.

Węgierski 26·— do 30, 32·— 34·50.

Niemiecki 30·— do 34·—, 36·— do 38·50 za 100 kilo żywej wagi.

— **Wiedeń** 18 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4006 razem 9600 sztuk.

Galicyjski płacono 35 do 38, do 45 za 100 kilo żywej wagi. *Amirowicz.*

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21 lipca.

Hotel Europejski. J. Chamiec z Warszawy, ks. Gedrojc z Mostów, A. Wiśniewski z Bochni, L. Popielski z Petersburga, D. Kobrzyniec z Wysoka, E. Zimmermann z Hamburga, hr. Krusenstern z Niemirowa, D. Nazarkiewicz i Bozen, J. Goldberg z Grzymałowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

L. 74124 ex 1899. 3906

Obwieszczenie.

Na zasadzie cesarskiego rozporządzenia z dnia 17 lipca 1889 Dz. u. p. Nr. 120 w przedmiocie częściowej zmiany ustawy o opodatkowaniu cukru podaje się do powszechnej wiadomości co następuje.

Cukier wskazany w §. 1 l. 1 ustawy o opodatkowaniu cukru, który przeszedł już do wolnego obrotu i jako taki, lub też w towarach zawierających znaczną ilość cukru (także w półfabrykatach) znajduje się w dniu 1. sierpnia 1899 w krajach, dla których powyższe cesarskie rozporządzenie ma moc obowiązującą, podlega dodatkowemu podatkowi w kwocie 12 h. za kilogram wagi netto.

Do tego podatku mają być analogicznie stosowane przepisy odnoszące się do opłaty konsumcyjnej od cukru.

Gatunki towarów zawierających cukier, które podlegną dodatkowemu podatkowi, jakoteż przeciętna zawartość cukru tych towarów, którą przyjmować się będzie do obliczenia dodatkowego podatku, oznaczone zostaną rozporządzeniem wykonawczem.

Wolny od dodatkowego podatku jest cukier, który sam, lub też w towarach cukier zawierających a podlegających dodatkowemu podatkowi znajduje się w ilościach nie przekraczających razem 20 kilogramów jeżeli jest w posiadaniu osób trudniących się handlem lub sprzedażą cukru lub towarów cukier zawierających albo też przemysłem, w którym używa się cukru a w ilościach nieprzekraczających razem 10 kilogramów, jeżeli jest w posiadaniu innych gospodarstw domowych.

Kto w dniu 1 sierpnia 1899 posiada zapas cukru lub towarów zawierających cukier a podlegających dodatkowemu podatkowi wynoszący razem więcej niż 20 względnie 10 kilogramów, jest obowiązany ilość tego cukru tudzież miejsce i lokal w którym jest on przechowany, oznajmić w czasie od 1 sierpnia 1899 do włącznie 3. sierpnia 1899 organom skarbowym do tego przeznaczonym.

Osoby trudniące się handlem lub sprzedażą cukru, albo też przemysłem, w którym używa się cukru, obowiązane są oprócz przypadków o których mowa w § 27 ustawy z 20 czerwca 1888 Dz. u. p. Nr. 97 przez dni 60, licząc od 1 sierpnia 1899 co do swych zapasów cukru wymienionego w § 1. l. 1 — o ile zapasy te nie należą do ilości wolnych od dodatkowego podatku — wykazać się z nabycia, względnie wykazać zapłacenie dodatkowego podatku lub podwyższonego podatku konsumcyjnego.

Osobom obowiązanym do uiszczenia dodatkowego podatku, które ze względu na swe stosunki majątkowe nie mogą zapłacić podatku tego naraz, może administracya skarbowa dozwolić odpowiednich rat.

Administracya skarbowa jest upoważniona przyzwolić ułatwienia przy badaniu zapasów cukru podlegającego dodatkowemu podatkowi a znajdującego się w towarach zawierających cukier.

Gdyby kto zaniedbał wnieść przepisane oznajmienie znajdującego się w dniu 1. sierpnia 1899 zapasu cukru, lub jeśliby rzeczywista ilość w porównaniu z ilością oznajmioną okazała się większą o więcej niż o 5%, podpadnie karze w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty ukróconego lub na ukrócenie narażonego dodatkowego podatku.

Inne nieprawdziwe podania w oznajmieniu, które nie odnoszą się do ilości cukru, karane być mają grzywną porządkową 4 do 40 kor.

Niewykazanie się z nabycia, względnie niewykazanie opodatkowania karanem będzie grzywną w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty dodatkowego podatku przypadającego od tej ilości cukru, co do której nie postarczono wymaganego dowodu.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, w lipcu 1899. *Korytowski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.